OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.



EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK IV. | ŁÓDŹ, CZWARTEK, 5-go SIERPNIA 1926 R. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | NR. 215

Z teki wynalazków Wacława Drozdowskiego.

—::—

Policjant—automat



czyli jak zabezpieczyć się przed „kasiarzami"?

Pięć minut przed wybuchem strejku.

—:o:—

Istnieje możliwość zlikwidowania zatargu w ostatniej chwili.

—:o:—

Dyrekcja kolejek dojazdowych cofnęła obietnice udzielenia pracownikom podwyżki.

Łódź, 5 sierpnia

W związku z proklamowanym na dzień dzisiejszy strejkiem pracowników instytucji użyteczności publicznej zwróciliśmy się do osób zainteresowanych tą sprawą z prośbą o udzielenie nam swej opinji.

Opinia inspektora pracy p. Wojtkiewicza.

— Jak się przedstawia sytuacja strejkowa w dniu dzisiejszym?

— Po wczorajszych konferencjach udało się skłonić „komisję pięciu" do odłożenia strejku pracowników

do godziny drugiej po południu.

W międzyczasie o godzinie 12-ej w południe ma się odbyć

nowa konferencja w województwie.

Na konferencji tej ma być omawiana sprawa pracowników

magistratu oraz elektrowni i tramwajów.

Pan wojewoda przyrzekł, że wywrze nacisk na elektrownię i dyrekcję tramwajów, ażeby sprawę tę pomyślnie dla pracowników załatwić. W jaki sposób pan wojewoda wyobraża sobie załatwienie tej sprawy — nie wiem — dodaje p. insp. Wojtkiewicz.

Pozatem nastąpił nowy konflikt

między dyrekcją kolejek dojazdowych a pracownikami tramwajów podmiejskich

Wczoraj przed południem

dyr. Gerlicz przyrzekł,

że skłonny jest do udzielenia podwyżki pracownikom (o czem donosiła już dzisiejsza „Republika" w wywiadzie z dyrekcją tramwajów podmiejskich).

Sprawa ta miała być po południu formalnie załatwiona.

Po upływie jednak kilku godzin

p. Gerlicz cofnął swe słowo

i orzekł, że podwyżki dać nie może rzekomo ze względu na sprzeciwianie się pana wojewody.

Wśród pracowników powstało

zrozumiałe rozgoryczenie,

tembardziej, że od kilku dni na tramwajach podmiejskich wprowadzona jest

nowa taryfa.

W sprawie tej będę dziś przed południem interwenjował u dyr. Gerlicza — kończy p. insp. Wojtkiewicz.

Co mówi dyrekcja tramwajów podmiejskich.

Wobec tego zwróciliśmy się z prośbą o wyjaśnienia do dyrekcji tramwajów podmiejskich, gdzie otrzymaliśmy następujące odpowiedzi na nasze pytania:

— Czy prawdą jest, że dyrekcja odmówiła udzielenia pracownikom podwyżek?

— Wczoraj po południu nastąpiła

zmiana w decyzji

zarządu naszej instytucji. Przed południem wydawało się, że podwyżka jest już prawie dziełem dokonanym, tymczasem

po południu wszystko się zmieniło

na niekorzyść pracowników.

— Czy na decyzję panów wpłynął pan wojewoda w myśl krążących pogłosek?

— **Pan wojewoda nie mieszał się do tej sprawy zupełnie.**

Decyzja wypłynęła wyłącznie z inicjatywy zarządu.

— Jakie powody skłoniły zarząd do cofnięcia przyrzeczenia?

— Jest to naszą tajemnicą, gdyż kierowały nami tylko

względy dyplomatyczne.

Wywiad z p. vice-prezydentem Groszkowskim.

Następnie zwróciliśmy się do p. wiceprezydenta Groszkowskiego.

— Jak się przedstawia sytuacja przedstrejkowa w dniu dzisiejszym na terenie magistratu?

— Wielkiego wzburzenia wśród pracowników

nie widzę

— odrzekł p. wiceprezydent — przypuszczam więc, że wszystko da się załatwić pokojowo na dzisiejszej konferencji w województwie.

Magistrat nie może zresztą przyjąć ostatecznej decyzji, jak każda instytucja prywatna, gdyż decyzja ta musiałaby przejść przez radę miejską, a następnie przez władze nadzorcze.

Narazie wszyscy pracownicy magistratu pracują normalnie.

Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym przed południem na rynku pieniężnym w Łodzi w obrotach prywatnych kurs dolara wynosił 9,11 w płaceniu i 9,12 w zaofiarowaniu. Tendencja utrzymana.

Bank Polski płacił za dolary po kursie 8,98.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZ.

Londyn 44,09
Nowy York 9,05
Paryż 26,04
Szwajcarja 175,56

DRUGA PRZEDGIEŁDA WARSZ.

Dolar w obrotach prywatnych 9,11 w zaofiarowaniu, 9,10 w płaceniu.

Tendencja nieco mocniejsza.

PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA

Złoty 56,85
Warszawa 56,52 i pół
Dolar 5,12 7/8.

Tragiczna śmierć kolejarza.

Wyskoczył z pociągu i dostał się pod koła wagonu.

Piotrków, 5 sierpnia.

60-letni kolejarz Jan Kurynowicz zamieszkały przy torze kolejowym w bliskiej odległości od Piotrkowa postanowił wyskoczyć z pociągu nie dojeżdżając do stacji, by nie wracać z dworca do domu.

Nieszczęśliwy kolejarz dostał się pod koła wagonu, które odcięły mu obie nogi i zmiażdżyły czaszkę.

Kurynowicz poniósł śmierć na miejscu. W chwili, gdy zauważono, iż padł on ofiarą nieszczęśliwego wypadku i wstrzymano pociąg, nie dawał już on znaku życia.

Tragicznie zmarły kolerz pozostawił żonę i sześcioro dzieci.

Masowe aresztowania w Moskwie.

Wrzenie w armji czerwonej. — Zamach wojskowy Trockiego.

Moskwa, 4 sierpnia.

Noc dzisiejsza znowu przeszła pod znakiem wzrastającej nerwowości nastroju i masowych aresztowań podejrzanych przez GPU o opozycjonizm działaczy partyjnych i urzędników.

Agenci GPU rewidowali biura zarządów fabryk przemysłu tekstylnego i żelaznego. Wyniki rewizji nie są ogłoszone według jednak krążących pogłosek, znaleziono obfity materjał obciążający licznych działaczy robotniczych, związanych z prawicową grupą Miedwiediewa. Pogłoski te potwierdziły się o tyle, że w ciągu dnia dzisiejszego dokonywane są dalsze aresztowania, przyczem obiegły one przedstawicieli zw. zawodowych także innych gałęzi przemysłu. Jednocześnie masowe arsztowania przeprowadzane są wśród robotników Głuchowskiej Manufaktury i w „Oriechowo Zujewie".

Grupy aresztowanych mają związek z odłamem Trockiego i Miedwiedwiewa. Wiadomości te wywołały panikę wśród wyższych urzędników sowieckich i aresztowanych kierowników zw. zawodowych, do tego stopnia, że w ciągu dnia dzisiejszego dały się zauważyć masowe wyjazdy z Moskwy. Zaszły jednak wypadki aresztowania wyjeżdżających już w kolejach za Moskwą.

Jednocześnie GPU zarządziło kontrolowanie „uciekinierów" z Moskwy, przyczem w każdym wątpliwym wypadku ma być przeprowadzone aresztowanie wyjeżdżających.

Moskwa, 4 sierpnia.

Poważne obawy w kołach politbiura wywołały informacje o wrzeniu, które nastąpiło w wielu oddziałach armji czerwonej w związku z nominacją Unszlichta na stanowisko zastępcy komisarza ludowego do spraw wojskowych. Unszlicht który powszechnie uważany był za następcę Dzierżyńskiego w kierownictwie GPU, także bezpośrednio po zgonie Dzierżyńskiego rozeszły się pogłoski o jakoby dokonanej już jego nominacji w sowieckich sferach wojskowych pogardliwie był określony jako kat, tak, że na znaczenie go przyjęte było jako fakt prowokacji armji czerwonej. W kilku miejscowościach nastąpiły demonstracje wojskowe, przyczem w Tule czerwonogwardziści uformowali pochód, niosąc transparenty z napisami: „Precz z Unszlichtem".

Charakterystyczną jest rzeczą, że po za okręgiem Tuły, gdzie demonstracje przyjęły w zakończeniu charakter buntu wojskowego, GPU nie czując się widocznienia siłach nie reagowało na wystąpienia wojskowe.

Moskwa, 4 sierpnia.

Dziś krążą po mieście sensacyjne pogłoski o dokonanym już jakoby przez Trockiego zamachu wojskowym w Twerze. Trocki miał opuścić Moskwę, gdy dowiedział się, iż politbiuro postanowiło już jego areszt. Jest faktem, iż Trocki wyjechał wczoraj z Moskwy w niewiadomym kierunku.

„Oszczędnościowa" gospodarka.

Druki, które wystarczą na setki lat.

Z Poznania telefonują:

Wydział finansowy dyrekcji kolejowej w Poznaniu zamówił druki urzędowe w tak niesłychanych ilościach, że według obliczeń znawców, starczy ich na kilkaset lat. Magazyny i korytarze gmachu dyrekcji były zapełnione transportami druków. Druki te porozsyłano do poszczególnych stacji okręgu poznańskiego. Jak nam donoszą, jedna ze stacji otrzymała druki w takiej ilości, że zapas ten starczy na 165 lat.

Meteor pod Gdańskiem.

Z Torunia telefonują:

Przed kilku dniami wieczorem pasażerowie statku, jadącego z Helu do Sopot mieli niezwykłe widowisko, mianowicie w odległości kilkuset metrów od portu Gdańska wpadł w morze meteor znacznych rozmiarów, który spowodował ognistą fontannę wody wysokości kilku metrów.

4 miljardy godzin pracy ludzkiej rocznie daremnie i bezpłodnie wyrzucamy z naszego bilansu narodowego.

Stosunki ekonomiczne w Polsce wykazują niewątpliwy zwrot ku lepszemu. Najnowsze zestawienie statystyczne bezrobotnych na dzień 17 zm. wykazuje **dalszą obniżkę o blisko 8 tysięcy osób**, wskutek czego katastrofalny wymiar bezrobocia z marca rb., wynoszący 362 tysiące, obniżył się do poziomu 274 tys. 88 tysięcy nowozatrudnionych w przeciągu czterech miesięcy, jest to poważny wyłom w tej klęskowej zaspie bezrobocia, która zwaliła się na nas w wyniku zwichnięcia się reformy walutowo-finansowej z roku 1924.

Nie można atoli uznać, że zostało zrobione wszystko. **Armja bezrobocia jest jeszcze zbyt potężna, aby wolno było za mykać oczy na tę katastrofę narodową.** Nadewszystko zaś należy wykorzenić te poglądy, które w przeciętnej opinji społecznej w tej dziedzinie się zakorzeniły.

Bezrobocie rozpatrywane jest bądź z punktu widzenia suchej kalkulacji konjunktury ekonomicznej, bądź z punktu obaw o rozlew agitacji wywrotowej, bądź wreszcie ze strony filantropji. Rzadko kto zdaje sobie sprawę z tego, ile energji twórczej, ile zdolności produkcyjnych marnuje się w czasie tak masowego bezrobocia.

Przy 300 tysiącach bezrobotnych są **to 4 miljardy godzin pracy ludzkiej rocznie, daremnie i bezpłodnie wyrzuconej z bilansu narodowego.**

To są miljardy niewytworzonych wartości ekonomicznych, o które pozostajemy ubożsi w czasie piekielnego wyścigu narodów na rynkach światowych.

I z tego punktu widzenia należy przedewszystkiem rozpatrywać sprawę bezrobocia. Wówczas przestaje ono być kwestją łaski pańskiej — doraźnej pomocy skarbowej — przestaje mieć niepotrzebny posmak grozy rewolucji społecznej, a staje się kwestją racjonalnej mobilizacji polskich sił wytwórczych dla pracy nad ekonomicznym rozwojem państwa i kraju.

Jednakże tego daru racjonalnego kierowania sprawami narodowemi brak nam niesłychanie. Jaskrawym tego przykładem są dzieje naszego eksportu węgla. Aż do dnia rozpoczęcia przez Niemców walki gospodarczej z nami — inicjatywa pionierska w zakresie wywozu węgla spała zupełnie. Uczepieni na przymusowym rynku niemieckim, przemysłowcy i rząd prawie **nic nie czynili przez całe lata 1922-25, aby zdobyć i utwierdzić nowe, wolne rynki zbytu.** W lipcu 1925 grymas niemiecki przerwał wywóz do Rzeszy — i o mało nie zadławiliśmy się węglem! Dla przemysłowców była to tylko zmiana konjunktury ale **dla robotników, którzy poszli na bruk — było podcięcie egzystencji, głód i nędza...**

Dziś strajk angielski przejściowo wzmocnił wywóz; cieszymy się, że parę tysięcy górników uzyskało pracę. Ale **czy znów przejściowo?** Czy znów przyjdzie niedopilnowany moment i robotnicy ci pójdą na bramy kopalń?

Nie konjunktura wydobędzie wówczas energję czynu, ale uruchomi ją świadomość naszych sił społecznych i twarda wola metodycznego rozwijania wytwórczości narodowej.

Niech liczby 362 tysiące — 274 tysiące natchną nas energją i zapałem, pierwszych wszystkich do wytężonej pracy! Cztery miljardy godzin pracy ludzkiej rocznie mamy w tej chwili w **bezczynnej rezerwie.** Musimy więc znaleźć środki, aby uczynić je nie wyrzutem narodowego sumienia, ale czynną pozycją bilansu naszego kraju. Konjunktury są pomyślne zrobiono już wiele, choć w krótkim czasie, nie ustawać w wysiłku, a skutek pewny. Rezultaty dotychczasowe są wymowną w tym względzie zapowiedzią.

„Prorocy" XX wieku.

—:o:—

W najbliższych dniach odbędzie się w Amsterdamie zjazd

—:o:—

„proroków", „apostołów", „wybawicieli"—i szarlatanów.

W najbliższych dniach odbędzie się w Amsterdamie kongres światowy „Towarzystwa teozoficznego".

Jedno z pism niemieckich podaje szereg sylwetek najwybitniejszych „proroków", współczesnych, apostołów „wiedzy tajemnej", „wybawicieli świata", marzycieli i — szarlatanów. Z tej bogatej galerji typów wybieramy dla naszych czytelników dwa: indyjskiego „nauczyciela świata" Krisznamurtę i „perskiego" 'apostoła zdrowia Ha-Nisza.

Krisznamutri.

W roku 1911 odbyło się w Benares (Indje) konstytujące zebranie związku „Gwiazdy Wschodu". Celem tego związku było przygotować ludzkość na przyjście **„nauczyciela świata", w którego** rychłe pojawienie się członkowie święcie wierzyli. Wtedy to poraz pierwszy członkowie „Gwiazdy Wschodu" zetknęli się z młodzieńcem, zwanym Krisznamurti. Miał wtedy lat 17 i należał już wtedy do „wtajemniczonych" najwyższego stopnia. Mistrzem jego był pustelnik w górach Himalajów, który go wtajemniczył w wiedzę ukrytą przed światem; nieustanną pracą myślową młody Krisznamurti doszedł do wielu ponadzmysłowych rozpoznań. Jego to zatem wybrano na kongresie „Gwiazdy Wschodu", aby rozdawał karty członkowskie.

Stał więc na estradzie sali, wypełnionej kilkuset wyznawcami. Do estrady przystąpił pułkownik angielski Olcott, by odebrać swą kartę członkowską. W chwili, w której ręka młodzieńca dotknęła go, jakaś nieodparta siła zmusiła starego pułkownika **że upadł na kolana przed 17-letnim młodzieńcem.** Równocześnie ta sama siła pociąga wszystkich na sali obecnych... Wszyscy chylą czoła, padają na kolana... Scena ta zwie się w literaturze teozoficznej odtąd „cudem w Benares". Od tej chwili rozpoczyna się właściwie „posłannictwo" Krisznamurty.

Nie łatwo opisać to „posłannictwo". Przez szereg lat członkowie „Gwiazdy Wschodu" unikali wszelkiej styczności ze światem i nie ujawniali głównej swej idei. Dopiero przed rokiem, na wielkim kongresie, odbytym w Adyar (w Indjach zachodnich), wyznali, że uważają Krisznamurtę za naczynie, w które wniknie „nauczyciel świata", kiedy zjawi się, by przemawiać do ludzi. Jest to zresztą zgodne z wyobrażeniami hinduskimi, uważającymi za rzecz możliwą iż dusza zmarłych ponownie może wejść w ciało żyjącego. Nauka, wyznawana przez Krisznamurtę, zawiera wiele buddyjskich elementów. Żąda ona również miłości dla **„naszych młodszych braci"** — zwierząt.

Kiedy zjawi się ten „nauczyciel świata", którego oczekują zwolennicy Krisznamurty? To jest oczywista zagadka... Ale że się niechybnie zjawi — w to silnie, niezachwianie wierzą.

Krisznamurti zapowiedział swe przybycie na kongres w Amsterdamie, które niebawem pod przewodnictwem słynnej teozofki Anny Besant ma się odbyć.

Ha' Nisz.

Otoman Aduszt Ha'Nisz przed przeszło 60 laty ujrzał światło dzienne w Persji. Przepędził ciężkie lata młodości; między rodziną, przepojoną bigoterją i w klasztorze koło Tybetu. W latach męskich z nauk Zarathustry nauki Chrystusowej sklecił nową wiarę, zwaną „masdasman". Wedle tej „wiary" można wyplenić chroby, grzechy i troski zapomocą tańców, rytmicznych modłów i śpiewów, zapomocą specjalnej sztuki oddychania i zapomocą djety, złożonej wyłącznie z jarzyn i owoców.

Otoman Aduszt Ha'Nisz wywędrował z Persji do Ameryki i został tam prorokiem swej nowej wiary. Tysiące naiwnych doń pielgrzymowało; powstały rozliczne świątynie „masdasman'u". Siła atrakcyjna jego „wiary" rozpościerała się poprzez ocean do Europy, gdzie również znaleźli się zwolennicy „nauki" perskiego proroka...

A jak sprawa przedstawia się w rzeczywistości?

Oto Ha'Nisz urządził się jako syn muzykanta w miasteczku Stuhm w Prusach Zachodnich. Było to w r. 1866. Rodzice jego wywędrowali do Ameryki i żyli w mieście Mendosa w stanie Illinois.

Młody Otto zwiał z domu rodzicielskiego, został praktykantem w drukarni Mormonów i począł czytać mnóstwo książek o „Jodze", Zarathustrze, okultyzmie itd. **Wyłonił się w Chicago jako — Pers i twórca „masdasman'u.** Obiecywał tym którzy codziennie praktykować będą ćwiczenia w oddychaniu i dochowywać będą jego przepisów djety, iż dożyją 150 lat; opowiadał, że sam żyje tylko fasolą i odwarem z fiołków, że zatem dożyje 40 lat...

W Nowym Jorku, w suterynie jednego z domów, obok Central parku, powstaje niebawem „świątynia" wyznawców „masdasman'u". Coraz większa ciżba tłoczy się dokoła Ottona Hanisza, przerobionego na „persa" Otomana Aduszt Ha'Nisza.

Ottoman Adusz Ha'Nisz będzie również na kongresie w Amsterdamie.

Kokieterja, elegancja i wygoda.



Najmodniejsze kostjumy kąpielowe na modnej plaży francuskiej w Deauville.

Beznogi inwalida

objeżdża w wózku Amerykę i agituje przeciw wojnie.

Z Filadelfji wyruszył w podróż dokoła świata były kapitan armji kanadyjskich mr. Tobjasz Thekeray, który na wojnie światowej utracił obie nogi.

Inwalida siedzi w wózku, a popycha go dawny jego ordynans.

Kapitan Thekeray przejeżdżając przez miasta amerykańskie wygłasza przepiękne mowy, nawołując do powszechnej miłości ludzkiej i zgody między narodami.

Pierwszym etapem jego podróży ma być Europa, gdzie zamierza spędzić 3 lata, aby nawracać stary świat na wiarę pacyfistyczną.

Wzruszeni mowami kapitana amerykanie obdarowują go hojnie pieniędzmi, lecz Thekeray przeznacza wszystkie dochody na rzecz inwalidów wojennych zatrzymując obie tyle, aby przeżyć skromnie wraz z ordynansem jeden tylko dzień.



— Panie, to są okropne cygara!..
— Nie mów pan o tem!.. Pan ma tylko jedno, a ja mam 500 sztuk!...



— Panie!.. Wyłaź pan prędko!.. Tu się kąpać nie wolno!..
— Ja się nie kąpię... Ja — tonę...

Smierć za kartofle.

Kawałek materji, tkwiący w kurczowo zaciśniętej dłoni żebraczki

zdradził zbrodniarza.

Piotrków, 5 sierpnia

Gospodarz wsi Gorzędów, pow. Piotrkowskiego, kosząc na swem polu żyto, natknął się na okropnie zmasakrowane zwłoki jakiejś nieznanej kobiety.

Z nędznego ubioru oraz sakw, znalezionych przy trupie wnosić można, iż **nieboszczka była żebraczka.**

Przerażony swem niezwykłem odkryciem powiadomił o niem sołtysa, a ten najbliższy posterunek policji.

Z przeprowadzonych dochodzeń okazało się, iż kobieta, w której rozpoznano 56-letnią żebraczkę, Janinę Wąsik przez nieznanego sprawcę w bestjalski sposób zamordowana została przy pomocy jakiegoś tępego narzędzia.

Kawałek materjału, pochodzący z marynarki męskiej, tkwiący w kurczowo zaciśniętej dłoni nieszczęśliwej ofiary zbrodniarza, wskazywał, że mordu dokonał mężczyzna.

Dzięki temu właśnie kawałkowi materji wkrótce udało się wykryć osobę mordercy.

Jest nim Michał Dudek, zamieszkały we wsi, na terenie której znaleziono trupa kobiety.

Dudek przyznał się do popełnionego morderstwa, jako motyw podając kradzież przez Janinę Wąsik z jego pola kartofli.

Na kilka dni przed dokonaną zbrodnią zauważył on, że nieznany sprawca od pewnego czasu podbiera mu na polu kartofle, niszcząc je przytem zupełnie. Jednej nocy Dudek zaczaił się w bruździe, celem schwytania i ukarania złodzieja. Wkrótce zauważył, zbliżającą się ku kartoflom kobietę.

Domyślając się w niej sprawczyni szkód wyrządzonych na jego polu, przeczekał aż kobieta rozpoczęła kopanie, poczem rzucił się na nią z kijem przygotowanym zawczasu. Napadnięta broniła się rozpaczliwie, przyczem uchwyciła go za marynarkę. Dudek wyszarpnął się i w szalonym gniewie począł bić żebraczkę kijem po głowie i twarzy. Wnet trysnęła krew, co mordercę doprowadziło do jeszcze większego szału. Bił póty, póki ofiara jego bestjalstwa nie skończyła życia. Wówczas ze swego po la przewlókł ją na pole sąsiada, wrzucił w żyto, a sam poszedł do domu.

Wykrycie zwłok Janiny Wąsik nastąpiło w tydzień po dokonanem morderstwie.

Michała Dudka osadzono w piotrkowskiem więzieniu.

Tragiczny obłęd morfinisty

W stanie obłąkańczej halucynacji zastrzelił swego 16-letniego syna, który spał znim w jednym pokoju.

Słupce, 4 sierpnia.

Zamieszkały tu od kilku lat Władysław Koziełło, z zawodu buchalter organizm swój systematycznie zatruwał morfiną. Pod wpływem działania tego narkotyku popadł w kompletne zobojętnienie na rzeczywistość, skutkiem czego **zaniedbał zupełnie swoją żonę i syna.**

Niepohamowana żądza zgubnego nałogu, kazała mu rujnować się na ten niebezpieczny i kosztowny środek skutkiem czego w domu panowała bieda.

Koziełło zadłużył się po uszy, by z krzywdą swej rodziny bogacić zbrodniczych i chciwych sprzedawców morfiny. Żyjąc w stanie półsnu i zobojętnienia nie widział swej szybko zbliżającej się zguby.

Wkońcu jego system nerwowy tak dalece skutkiem zatrucia morfiną ucierpiał, że **Koziełło dostawał chwilowych ataków obłędu.**

Jeden z takich ataków spowodował właśnie nieszczęście.

Zażywszy na noc sporą dozę morfiny zasnął z uczuciem błogości.

Niestety, nastąpiła straszna reakcja która porwała go ze snu.

Pod wpływem obłąkańczej halucynacji uroiwszy sobie, że jakiś zbrodniarz godzi na jego życie, Koziełło wydobył z szafki nocnej rewolwer i na ślepo wystrzelił przed siebie.

Huk wystrzału wyrwał go na moment z obłędu. Wówczas widząc, że w oświetlonym przez księżyc pokoju niema nikogo, zawołał na syna, śpiącego na innym łóżku opodal, pytając go. co się stało. Nie otrzymawszy odpowiedzi podszedł do łóżka.

I ku swemu przerażeniu pod ręką poczuł sztywniejące ciało syna zamordowanego mimowoli przez siebie w obłędzie.

Z piersi jego wydarł się okrzyk rozpaczy i ofiara zgubnego działania narkozy, nanowo straciła przytomność.

Huk strzału zbudził domowników. Przybiegli więc do pokoju, w którym się rozegrała tragedja i ujrzeli na łóżku trupa 16-letniego Zygmunta Koziełły z głową przestrzeloną na wylot.

Opodal na krześle bez ruchu siedział nieszczęsny nałogowiec — zbrodniarz **z oczami obłąkańczo wpatrzonemi w jeden punkt, z niesamowitym uśmiechem widniejącym na wybladłych wargach.**

Po przejściu ataku obłędu sam, rzewnie płacząc podał wyżej opisane szczegóły tragedji.

Dziwne się plecie na szerokim świecie.

—:o:—

W jaki to cudowny sposób Stowarzyszenie kupców odzyskało maszynę do pisania.

Łódź, 5 sierpnia.

Przed kilku dniami w Stowarzyszeniu drobnych kupców przy ulicy Cegielnianej 15 zginęła maszyna do pisania, wartości 800 złotych.

Traf chciał, iż wczoraj w godzinach przedwieczornych p. B. Brajt, członek Stowarzyszenia, przechodząc obok domu przy ulicy Wólczańskiej 16 spostrzegł w bramie tej kamienicy dwuch jegomościów, którzy starali się ukryć jakiś przedmiot.

Osobnicy ci wydali się podejrzani p. B. wobec czego począł ich obserwować. W tej chwili jeden z nieznajomych mężczyzn zdjął marynarkę, zarzucił ją na ów tajemniczy przedmiot, poczem wraz ze swym towarzyszem puścił się biegiem przez ulicę.

P. Brajt, którego zaciekawiło dziwne postępowanie nieznajomych uchylił zasłonę w postaci marynarki i ujrzał... skradzioną maszynę do pisania.

Amatorów cudzej własności ściga policja.

Djabeł wcielony w samowar.

Nowa herezja fanatycznego przeciwnika herbaty.

Jeszcze jednego proroka więcej posiada Rosja.

Jest nim Wasyl Iwanowicz Bedrow, który stworzył sektę religijną, mającą na celu wytępienie zwyczaju picia herbaty.

Bedrow twierdzi, że djabeł wcielił się w samowar i kusi ludzi do picia wywaru z ziela, które posiał na zgubę człowieka.

Prawdę tę wyjawił prorokowi jeden z jego zmarłych antenatów, bardzo świętobliwy ongiś człowiek.

Zjawił mu się we śnie i kazał iść w świat i uczyć ludzi, aby wiedzieli gdzie szukać djabła.

Bedrow zgromadził wokół siebie kilkuset wyznawców i rozpoczął zaciekłą krucjatę przeciw herbacie.

Po zwykłej codziennej sprzeczce z mężem

otruła się karbolem.

Łódź, 5 sierpnia

Burzliwe było ostatnio pożycie małżeńskie p. Klimkowskich, zamieszkałych przy ulicy 6 sierpnia 102.

Klimkowski, woźnica, mało ostatnio zarabiał, to też rodzinie nie mógł dostarczyć środków utrzymania. Małżonka czyniła mu z tego powodu wyrzuty i w małem ich mieszkanku dochodziło do częstych awantur.

Wczoraj znów wywiązała się pomiędzy nimi sprzeczka.

Gdy Klimkiewicz ostro przeciwstawił się swej żonie, wybiegła ona z mieszkania. P. K. przypuszczał, że niebawem powróci, wobec tego nie przejął się zbytnio jej ucieczką.

Po kilku minutach usłyszał jednak przeraźliwy krzyk. Gdy otworzył drzwi wejściowe, ujrzał leżącą na progu mieszkania żonę, wijącą się w strasznych bólach.

Przerażony małżonek zawiadomił o wypadku pogotowie.

Przybyły lekarz stwierdziwszy zatrucie karbolem udzielił denatce pomocy.

Nie w Helenowie

lecz w areszcie odpoczywać będzie p. Łibiszowski.

Łódź, 5 sierpnia.

W ostatnich dniach ubiegłego miesiąca w pociągu Warszawa-Lublin skradziono jakiemuś śpiącemu pasażerowi dwa kufry z garderobą i bielizną.

O kradzieży tej zawiadomiono władze policyjne, które przez szereg dni bez skutecznie poszukiwały złodzieja.

W dniu wczorajszym policja łódzka otrzymała poufną wiadomość, iż sprawca kradzieży przebywa w Łodzi i w godzinach popołudniowych ma być w „Helenowie“.

O oznaczonej porze znaleźli się tam policjanci, którzy go aresztowali.

Był to niejaki Władysław Libiszewski.

Przeprowadzona w jego mieszkaniu rewizja wykryła dwa puste kufry, pochodzące z kradzieży. Bielizny oraz garderoby już nie znaleziono.

Specjaliści łódzcy

na „występach“ w Pabjanicach.

Pabjanice, 5 sierpnia.

Specjaliści łódzcy od większych kradzieży, przenieśli się na prowincję, gdzie dają o sobie znać niemal codziennie.

Wczoraj „występowali“ w Pabjanicach.

W nocy, po wyłamaniu drzwi wejściowych dostali się do wnętrza tkalni mechanicznej Abrama Adlera, mieszczącej się przy ulicy Konstantynowskiej 40. Włamywacze uśpiwszy czujność nocnego stróża rozpoczęli „pracę“, w której nikt im nie przeszkadzał.

Kradzież spostrzeżono dopiero nazajutrz. Złodzieje, jak się okazało, skradli 8 sztuk towaru prócz tego 240 metrów towaru zdjęli z maszyn.

Kalendarzyk.

SIERPIEŃ
5
CZWARTEK

Dziś N. M. P. Snieżnej
Jutro: Przemien. Pańskie

—:—

Wschód słońca o g. 3.51
Zachód o g. 7.34
Wsch. księżyca o g. 10.01
Zachód o g. 9.17
Długość dnia g. 17.03
Ubyło dnia 0.57

W DOBIE STREJKÓW.



Robotnik zatrzymuje przyjaciela na ulicy.
— Dokąd tak pędzisz, co?...
— Do pracy!.. Właśnie mamy przystąpić do strejku!..



Kawałek psychologji.

Nie trzeba być wcale szulerem-szkodnikiem, ażeby osądzić według skłonności dzieci kim one będą gdy dorosną.

Moniek naprzykład zawsze dłubie w nosie — w przyszłości napewno będzie robotnikiem kanalizacyjnym.

Felek ma długie nogi — zostanie kasjerem w magistracie.

Jozek przyrzeka i zawodzi — będzie z pewnością przewodniczącym komisji strejkowej.

Ferdek nie chce się uczyć — zostanie posłem.

Antek lubi świeże kaczki — napewno założy pismo.

Romek umie dobrze ściągać buty, — zostanie sekwestratorem.

Maniek wiecze się jak żaba — zostanie koniem przy karetce pogotowia.

Merdek jest inwalidą bez rąk i nóg — zostanie reklamowym gościem w restauracjach łódzkich, jako jedyny gość, który nikomu nie dał po mordzie.

Bolek lubi chodzić nago — będzie stanowczo wynalazcą nowych mód kobiecych.

Władzio staje często na głowie i widzi wszystko do góry nogami — napewno wyrośnie na ministra skarbu.

Ku—ku.

Rosyjsko-amerykańska moda.

W Ameryce, kraju wszelkich ekscentryczności, za najmodniejszy uchodzi obecnie płaszcz, stylizowany na strojach rosyjskich. Jest on zrobiony z białego sukna, krój prosty, rękawy z szerokiemi mankietami, kołnierz dający się zapinać pod szyję. Wzdłuż brzegów biegnie ręcznie haftowany szlak różnokolorowym je dwabiem.

Płaszcz taki wymaga oczywiście wy sokich białych bucików, małego kapelu sza i.... szpicruty w ręku.

„Nie ratujcie mnie! Nie chcę żyć zdala od mej córeczki!"

—:o:—

Tragedja kobiety, która nie zaznała szczęścia w życiu.

—:o:—

Wolała śmierć, niż życie w mękach psychicznych.

Sieradz, 4 sierpnia

Państwo M., zamieszkali wraz z swą córeczką w Sieradzu, nie należeli do rzędu małżeństw szczęśliwych. Wynikało to z winy p. M. człowieka szorstkiego usposobienia, trudnego w codziennem pożyciu. Pani M. w pierwszych latach małżeństwa, kochająca męża całą mocą swego gorącego serca, z czasem skutkiem odpychającej jego oziębłości, również ochłodła, w swoich uczuciach. Młoda jednak i pełna bujnego temperamentu kobieta nie wyrzekła się tęsknoty za szczęściem. W duszy jej nie wygasła nadzieja, że jakiś szczęśliwy wypadek sprawi, iż rozkosz życia, której daremnie oczekiwała od męża, da jej ktoś drugi, co pojmie i oceni ciepłe drgania jej serca.

I nie zawiodła się w swoich nadziejach, lecz to właśnie skończyło się dla niej tragicznie. Wkrótce na drodze jej życia stanął człowiek znacznie młodszy od niej latami. Na młodzieńcu tym piękna i owiana tajemniczą melancholją kobieta wywarła potężne wrażenie. Zapałał ku niej gorącą miłością. Dzięki psychicznemu stanowi młodej kobiety, nie trudno przyszło mu pozyskać jej wzajemność.

I zaczęło się dla dwojga kochanków życie kradzionej rozkoszy, pełne niewysłowionego czaru. Lecz mąż stał na straży czystości domowego ogniska. Z niezwykłego zachowania żony domyśliwszy się istotnego stanu rzeczy, przyczaił się i schwytał wiarołomną na zdradzie. **Wówczas nastąpiła dramatyczna scena, po której p. M. wyjechał z Sieradza, zabrawszy ze sobą córeczkę.**

To ostatnie dla kochającej matki było strasznym ciosem. Skutkiem tragicznych przeżyć rozchorowała się ciężko. Po przyjściu do zdrowia, oddaliwszy od siebie kochanka, pędziła życie samotne, w bolesnej tęsnocie za ukochaną córeczką.

Na domiar złego dowiedziała się, że dziewczynka również tęskni za matką. To stokrotnie powiększyło jej mękę. Zdawało jej się, że dziewczynka nieustannie ją woła: — Mamusiu, mamusiu! gdzie jesteś?

Nie mogąc dalej znosić tych cierpień, do męża napisała list wzruszający, proponując mu pojednanie. Ale mąż jej odpisał, że nie będzie żył z wiarołomną żoną. Pani M. popadła w rozpacz. Nic więc dziwnego, że w głowie udręczonej kobiety zrodziła się myśl o samobójstwie. Zwłaszcza, że szloch tęskniącej dziewlczynki ścigał ją bezustannie. A przytem ludzie, jak to ludzie, wzięli ją na języki, a niejeden posunął się aż do obelgi.

I oto przed paru dniami w domu zamieszkanym przez p. M. powstał niesłychany alarm. Nieszczęśliwa kobieta, za wiarołomstwo, będące wynikiem splotu niepomyślnych wydarzeń, sama sobie wymierzyła karę.

Przybyli sąsiedzi znaleźli ją wijącą się w bólach. Otruła się karbolem.

A gdy przybyły lekarz wszczął akcję ratowniczą, poprzez zęby zaciśnięte w męce syczała:

— Nie ratujcie mnie, nie chcę żyć zdala od mojej córeczki.

I nieszczęśliwa kobieta po kilku godzinach w strasznych cierpieniach skonała.

Męczeńska śmierć obłąkanej.

—:o:—

Sama się żywcem spaliła na pastwisku.

—:o:—

W obłęd wpadła po porzuceniu jej przez kochanka.

Wstrząsające wrażenie uczyniła w Uniejowie straszliwa śmierć nieszczęśliwej kobiety, będąca wynikiem obłędu. Dzieci pilnujące na pastwisku bydła, poczuły ostrą woń spalenizny z pobliskiego rowu. Zaciekawione tem udały się w kierunku drażniącego ich powonienie za pachu i przerażone ujrzały w rowie zwęglone zwłoki kobiety.

Jak się okazało była to mieszkanka Uniejowa Agnieszka Kostera, oddawna dotknięta chorobą obłędu.

Kostera, dnia poprzedzającego katastrofę w silnem podnieceniu opuściła mieszkanie. Udała się na pastwisko i tam usiadłszy w rowie oblała się naftą, jednocześnie podpalając na sobie ubranie. Skutkiem tego poniosła męczeńską śmierć przez spalenie żywcem.

Ciekawe są przyczyny obłędu nieszczęsnej kobiety. Jako młoda dziewczyna miała w swojm czasie narzeczonego, którego nad życie kochała. Narzeczony ten, okazał się niegodnym jej wielkiej miłości. Uwiódł haniebnie ufającą mu bez granic Agnieszkę, a następnie porzucił, sam żeniąc się z inną dziewczyną.

Agnieszka wydała na świat niemowlę. Widząc się zdradzoną przez niewiernego kochanka, dziecię swe utopiła w studni. Umysł jej jednak nie wytrzymał tych wstrząsów i nieszczęśliwa dostała obłędu. Wreszcie życie pełne niedoli skończyła śmiercią męczeńską.

Zemsta zdradzonej wyrobnicy.

Gryzącym kwasem oblała twarz uwodziciela.

—:o:—

Nożem odpłacił jej za oszpecenie.

Warszawa, 4 sierpnia

Na ulicy Łomżyńskiej przed wejściem do małej kawiarenki w domu nr. 6 rozegrał się wczoraj krwawy dramat miłosny.

Dziewiętnastoletnia wyrobnica Stefanja Kuglerówna oblała gryzącym kwasem twarz 30-letniego robotnika Józefa Kwiatkowskiego z Nasielska.

Oparzony w straszliwy sposób mężczyzna miał jeszcze tyle zawziętości, że wyjąwszy nóż sprężynowy z za cholewy zranił Kuglerównę.

Wezwana karetka przewiozła oboje do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Przyczyny krwawego zajścia szukać należy w zawodzie miłosnym nieszczęśliwej dziewczyny.

Kuglerówna poznała Kwiatkowskiego przed rokiem i zakochała się w nim na zabój.

Bezgraniczną miłość Kuglerówny wyzyskał Kwiatkowski w ten sposób, że sprowadził się do niej i porzuciwszy pracę, jął wieść życie pasożyta.

Przed kilkoma tygodniami gdy Kuglerówna z pewnych względów zaczęła domagać się przyspieszenia ślubu Kwiatkowski porzucił ją i znikł bez śladu.

Rozpacz oszukanej dziewczyny nie miała granic. Zaniedbała pracę i całe dni spędzała na poszukiwaniu uwodziciela.

Wreszcie dowiedziała się, że ukochany jej spotyka się z inną kobietą w kawiarence przy ul. Łomżyńskiej nr. 6. Pobiegła natychmiast pod wskazany adres i po kilku godzinach oczekiwania ujrzała Kwiatkowskiego, spieszącego na spotkanie.

Tuż przy drzwiach kawiarni zastąpiła mu drogę:

— Wróć do domu!

Gdy odepchnął ją brutalnie, Kuglerówna oblała mu twarz kwasem.

Kwiatkowski, strasznie oparzony, krzyknął nieludzko. W chwilę później rozległ się drugi krzyk: oto nieszczęśliwa dziewczyna, krwawiąc silnie, padła na bruk.

Porożnionych na śmierć kochanków opatrzył jeden lekarz pogotowia!

Wielka kradzież przy pomocy parasola.

Ujęcie szajki pomysłowych złodziei.

W Wiedniu wykryła tamtejsza policja bandę złodziejską, która grasowała po domach, okradając mieszkania obywateli, znajdujących się na wywczasach letnich.

Ofiarą kradzieży padały przedewszystkiem mieszkania na najwyższych piętrach. Złodzieje dostawszy się na dachy domów wkradali się na strychy i wiercili dziurę w suficie. Skoro powstał otwór nie większy jak pięść ludzka, wkładali parasol i otwierali go, celem uniknięcia stukotu spadających odłamków sufitu.

Tak zabezpieczeni, wybijali wielką dziurę i dostawali się do mieszkań, doszczętnie je plondrując.

Szajka oryginalnych złodziei okradła w ten sposób dwadzieścia mieszkań.

Z miłości został szpiegiem.

Dezydery Dawid, piękny mężczyzna, lecz brzydki charakter.—Miłość nie zna... granic. —Ostrożny kapitan zdemaskował szpiegów.

Matyldo Tardieu ukończyła w Marsylji studja średnie, a następnie wstąpiła w tem mieście na wydział prawny. Po pierwszym egzaminie starała się o posadę w ministerjum robót publicznych w Paryżu, a kiedy to jej się nie udało, dzięki znajomości języka angielskiego i stenodaktylografji rozpoczęła karjerę to se kretarki, to telefonistki w wielkich hotelach w Paryży, to znów na Riwjerze.

Przed dwoma laty taką właśnie posadę zajmowała w wielkim hotelu Chateau de Madrid, w Paryżu.

Tam poznała niejakiego Dezyderjusza Davida, niezwykle przystojnego mężczyznę, który żył na wielkiej stopie i skupował domy. Był to donżuan pierwszej klasy. Wystarczyło mu spojrzeć na kobietę aby los jej był rozstrzygnięty.

Tak się stało i z panną Matyldą. Ona sama wyznała później, że „uważała sobie za szczęście, iż David zwrócił na nią uwagę".

W nieprzyzwoicie krótkim czasie po tem poznaniu, panna Matylda została metresą Davida.

Ten jednakże przy całej swej piękności fizycznej, nie odznaczał się również pięknym charakterem. I to do tego stopnia, że musiał uciekać z Francji za szereg popełnionych tam oszustw i fałszerstw.

Schronił się do Duesseldorfu, ale tu został wkrótce aresztowany na żądanie rządu francuskiego.

Matylda Tardieu widziała w nim jednak ciągle jedynie ukochanego mężczyznę i... ojca dziecka, które wkrótce miało przyjść na świat. Dlatego trzykrotnie udawała się do Duesseldorfu, aby się z nim zobaczyć.

Udało się jej to za trzecim razem dzięki uczynności komisarza policji, nie jakiego Baussa. Pokazało się jednak wkrótce, że uczynność pana komisarza nie jest bezinteresowna. Podczas pewnej wizyty, którą mu złożyła w więzieniu Matylda Tardieu, David oświadczył jej:

— Komisarz Bauss należy do niemieckiej służby wywiadowczej. Jeżeli mu do starczysz informacji o armji francuskiej których od ciebie zażąda, możesz być pewna, że nie zostanę wydany w ręce władz francuskich.

Matylda Tardieu zgodziła się. W niedługi czas po powrocie do Paryża otrzymała od Davida szczegółowy kwestjonarjusz, wręczony mu przez Baussa. Kwestjonarjusz odnosił się do licznych pierwszorzędnej wagi spraw, tyczących się armji francuskiej.

Matylda Tardieu postanowiła zawiązać bliższy stosunek z którymś z oficerów i od niego wydobyć odpowiedzi na kwestjonarjusz.

Wybór jej padł na kapitana artylerji, Devaux. Zabrała się do dzieła bardzo sprytnie i człowiek mniej przenikliwy mógł łatwo wpaść w pułapkę. Ale kapitan Deveaux okazał się bystrym i dzięki jego sprytowi Matylda Tardieu i Dezydery David zostali zdemaskowani, jako szpiedzy na usługach Niemiec, a przed kilku dniami ona została aresztowana.

Na przesłuchaniu u sędziego śledczego Matylda oświadczyła, że gotowa by ła zrobić wszystko dla miłości Davida i błagała o jeden z jego listów, które wpadły w ręce policji na pamiątkę. Sędzia odmówił tej prośbie.

Pływający uniwersytet.

Podróż 450 studentów amerykańskich po świecie.

Dr. Thiwing zarządzający fundacją Carneggiego, postanowił w jesieni roku bieżącego wysłać w podróż po świecie 450 studentów amerykańskich na parowcu specjalnie wynajętym dla tego celu. Podróż ta nie przerwie jednak bynajmniej studjów owych studentów, albowiem w podróż udają się z nimi także profesorowie, którzy na pokładzie statku wygłaszać będą swe wykłady. Do udziału w podróży zrobiono wśród studentów specjalny wybór, tak, iż sam kwiat amerykańskiej młodzieży uniwersyteckiej korzystać będzie z tego pływającego uniwersytetu. Dobrano też starannie profesorów, albowiem stałe współżycie ze studentami na okręcie wymagało wyboru osobistości, będących nietylko autorytetami naukowymi, ale także szczególnie nadających się do współżycia towarzyskiego.

Pływający uniwersytet zapoznać ma studentów ze wszystkiemi możliwemi krajami, w których wylądują. Będą oni wraz z profesorami urządzali wycieczki w głąb poszczególnych krajów, będą przez wybitnych ludzi nauki informowani o ich stosunkach wewnętrznych i w ten sposób nabiorą doświadczenia i poznają świat tak, jak żaden ze studentów, przy największej pracy, wyłącznie przez studja książkowe zapoznać się z nim nie jest w stanie.

Zaznaczyć należy, że parowiec uniwersytetu pływającego posiadać będzie sale wykładowe, bibljotekę oraz miejsca dostosowane do potrzeb sportowych młodzieży.

Krezus chiński na audjencji u papieża.

:o:

Wzorowy chrześcijanin buduje klasztory i utrzymuje misje w Chinach.

Ojciec święty przyjął na prywatnej audjencji znakomitego chińczyka nazwiskiem Lo-Pa-Hong i spędził z nim dłuższy czas na rozmowie.

Gość papieski jest jednym z najbogatszych ludzi w Azji, a majątek jego przewyższa fortunę Morgana i Rockefellera. Lo-Pa-Hong piastuje godność prezesa izby handlowej w Szanghaju, posiada kilkadziesiąt fabryk, a okręty jego utrzymują komunikację między Chinami i innemi krajami azjatyckiemi.

Bogacz ten jest gorliwym katolikiem a przyjechał wprost z Chicago, gdzie brał udział w kongresie eucharystycznym, występując wszędzie w narodowej szaszacie chińskiej, ozdobionej wspaniałemi wyszyciami.

Lo-Pa-Hong wszystkie niemal dochody swych olbrzymich przedsiębiorstw obraca na szerzenie w Chinach katolicyzmu.

Buduje klasztory, szkoły, szpitale, utrzymuje misje, kształci na koszt swój sieroty, a wśród pracowników swych cieszy się opinją niezwykle szlachetnego i dobrego człowieka.

Znakomity gość zjawił się u Ojca św. w białym, powłóczystym płaszczu chińskim i ofiarował papieżowi drogocenną szkatułę, wykładaną perłową masą.

Lo-Pa-Hong prosił Ojca św. o przysłanie do Chin większej liczby misjonarzy katolickich i zobowiązał się pobudować klasztory i kościoły w różnych okolicach swej ojczyzny.

Wilhelm II-gi oszukuje skarb państwa.

Sensacyjne wywody gazety lotaryńskiej.

Były cesarz niemiecki, Wilhelm II-gi, wniósł skargę przeciw skarbowi państwa pruskiego o wypłacenie mu odszkodowania za posiadłości, które z powodu utraty „prowincji niemieckich" przeszły na własność obcych rządów.

I tak — za pałac w Poznaniu wraz z urządzeniem liczy sobie Wilhelm II-gi 544.160 marek w złocie.

Za majątki ziemskie, położone w pobliżu Poznania i Bydgoszczy, 4 miljony marek.

Za willę Falconieri w Frascatti, willę w Arco i na Korfu— cztery miljony marek.

Za zamek wraz z meblami w Urville w Lotaryngji — dwa i pół miljona złotych.

Wychodzące w Lotaryngji pismo p. t „Lorrain" twierdzi, iż Wilhelm II chce oszukać skarb pruskiego państwa.

W roku 1917 kazał bowiem ex-kaiser wywieźć urządzenie pałacu w Urville i dotąd niewiadomo co z niem zrobił, w rok zaś później, gdy zaczął podejrzewać, iż nie zanosi się na zwycięstwo oręża niemieckiego, sprzedał zamek zarządowi dóbr koronnych w Berlinie i pieniądze otrzymał.

Tranzakcja ta była zrobiona w tajemnicy a urzędnicy zobowiązali się słowem honoru nie podawać jej do publicznej wiadomości.

Obecnie domaga się Wilhelm poraz drugi pieniędzy.

Zwierzęta także płaczą...

Zwierzęta umieją śmiać się i płakać. Szczury, osły, muły różne jelenie, małpy, wielbłądy i żyrafy, a także woły płaczą rzęsistemi łzami, jeśli im coś dokucza.

Małpy np. płaczą w razie choroby, albo z doznanego zawodu, jeleń płacze gdy nie może ujść przed myśliwymi itp.

Pani Burton, badaczka w tej dziedzinie, opisuje, że widziała w pustyni syryjskiej wielbłąda płaczącego wskutek niezaspokojonego pragnienia. Widziała także muła, któremu łzy płynęły z oczu po zakłuciu nogi szpilką.

Głośny uczony Livingstone opowiada o pewnej małpie, która płakała jak dziecko, jeśli się jej wzięło na ręce.

Dr. Boerlage zastrzelił na wyspie Jawie małpę siedzącą na drzewie. Spadła ona z gałęzi, trzymając w ramionach swoje małpiątko i rozstała się z życiem płacząc. Aż do końca życia nie oderwała oczu od swego osieroconego dziecka... Widział on także żyrafę z ciemnemi oczami pełnemi łez po otrzymaniu postrzału kulą.

A zatem łzy nie są wyłączną właściwością człowieka. Skoro oszczędzamy ich sobie oszczędzajmy ich także zwierzętom przez odpowiednie obchodzenie się z niemi.

22) JERZY BOLSKI.

PAŁAC 6-ciu duchów

Obudził go głos Józefowej:

— No, wstawaj!... Co ci się stało?...

Błaszczyk otworzył oczy. Przez chwilę był nieprzytomny. Nie wiedział co się z nim dzieje. A gdy przypomniał sobie dzieje ubiegłej nocy, oczy rozszerzyły mu się bardziej i począł się rozglądać na wszystkie strony.

— No, czemu nie wstajesz? — nalegała Józefowa — Jeszcześ się nie wyspał?...

— Wstaję, wstaję... — burknął Błaszczyk, podnosząc się z podłogi.

— A innego miejsca do spania już nie masz? — pytała dalej — Na łóżku źle ci było?...

— Pewnie spadłem — odrzekł Błaszczyk i zabrał się do śniadania.

Sprzątanie odbyło się zwykłym trybem. Gdy wszedł do pierwszego salonu, nagiej kobiety, śpiącej w kącie już nie było. Nieład panował taki sam jak w nocy.

Błaszczyk powoli zmiatał kurz z mebli.

— Doktór przyjmował wczoraj gości... — wtrącił Błaszczyk w czasie sprzątania.

— A skąd wiesz?... zapytała Józefowa.

— Widzę przecież... Taki nieład... Potłuczone kieliszki... Musiało być bardzo wesoło... A ja nic nie słyszałem — dodał po chwili naiwnie — Taki już mam twardy sen...

— Nic cię to nie powinno obchodzić. Mogą się tu bawić i robić co im się podoba, a ty masz spać — i basta! — nauczała go Józefowa.

W czasie sprzątania przeszedł przez salon Sylwin.

Spojrzał na Błaszczyka, zatrzymał się na chwilę i zapytał:

— Umiesz kierować autem?...

— No, chyba, panie doktorze... Umiem... Byłem przecież szoferem...

— Dobrze... Po obiedzie pojedziemy. Już dam ci znać...

O godzinie 5-ej Józefowa zapukała do drzwi.

— Doktór prosi...

Otworzyła mu drzwi i wprowadziła na górę do gabinetu.

Sylwin siedział przy biurku. Miał bladą, zmęczoną twarz i wielkie sińce pod niewyspanemi oczyma.

— Gotów jesteś?

— Tak...

— Chodź za mną...

Sylwin wciągnął palto i kapelusz.

Zeszli na podwórze, gdzie czekały już na nich dwa auta. W jednem siedział szofer Sylwina, wysoki, dziobaty chłop o ogromnie niesympatycznym wyglądzie.

— Wejdziesz do pustego auta i pojedziesz ze mną. Pierwsze auto wskaże ci drogę...

Józefowa otworzyła bramę.

Szofer puścił w ruch maszynę.

Sylwin wszedł do auta. Błaszczyk pojechał za nim.

Skręcili w stronę Górnego Rynku.

Potem krążyli w szybkim tempie różnemi drogami. Nie zatrzymali się nigdzie po drodze. Auta pędziły. Zapadał wieczór.

Jechali kilka godzin. Późnym wieczorem zajechali do jakiejś willi na skraju lasu.

Auta zatrzymano. Szofer odprowadził Błaszczyka na stronę i szepnął mu do ucha:

— Tu się zatrzymasz... Ani kroku dalej... Zawiążę ci oczy i nie ruszysz się z miejsca...

Błaszczyk skinął głową na znak zgody.

Po upływie pół godziny szofer odwiązał mu oczy.

— Jedź z powrotem za mną...

Błaszczyk usiadł przy sterze.

Gdy wracali do miasta, słyszał za sobą w aucie głośne rozmowy i śmiech kobiecy.

Nic jednak nie widział.

Okna były szczelnie zasłonięte.

(D. c. n.)

TRZECIA LISTA
zdobywców premji dziewiątego bezpłatnego konkursu „Expressu".

—::—

Po 1 zegarku.

1. Wiśniewski Henio, Zgierz, Joselewicza 47.
2. Banasikowska Bronisława, Konstantynowska 10.
3. Rosenberg Jerzyk, Konstantynowska Nr. 11.

Po 5 kilo mąki.

4. Trafalska Irenka, Wapienna 28.
5. Kunska Hanka, Żurawia 8.
6. Wolski Eduard, Krucza 24.
7. Różański Piotr, Grodzieńska 9.
8. Ciechowska Władysława, Aleksandrowska 84.
9. Knol Emila Aleja 1 Maja 68.
10. Szwingal Jan, Zagajnikowa 83.
11. Michel Rudomil, Piotrkowska 114.
12. Rybarczyk Stanisława, Ogrodowa 60
13. Plusa Irena, Nowopańska 144.
14. Okrasiński Jan, Brzezińska 52.
15. Fryde Rudolf, Brzezińska 68.
16. Ogórek Marjanna, Plac Dąbrowskiego 3.
17. Kowalski Marjan, Zamenhofa 27.
18. Markowska Rozalja, Al. 1 Maja 11.
19. Kazimierczak Andrzej, Zagajnikowa Nr. 80.
20. Kowalska Stefanja, Sienkiewicza 59.
21. Slawska Florencja, Grabowa 32.
22. Jakubowicz Branola, Krótka, Bałuty Nr. 9.
23. Kraft Otylja, Dworska 5, Bałuty.

Po 2 kilo mąki

24. Jasieńska Stefanja, Wólczańska 230.
25. Żurawski Stefan, 28 p. Strz. Kan. 49
26. Brodowski Władysław, Napiórkowskiego 27.
27. Pusz Karol, Nawrot 14.
28. Jesionowski Jerzy, Chłodna 10.
29. Grodzki Jerzy, 28 p. Strz. Kan. 51.
30. Kroczewski Jan, Nowozarzewska 37
31. Kwiatkowski Eugenjusz, Ogrodowa Nr. 38.
32. Niezel Józef, Skierniewicka 4.
33. Konieczna Jadwiga, Pomorska 67.
34. Fiszerówna Andzia, Lutomierska 30.
35. Grohman Lidja, Główna 46.
36. Waksberżanka Freda, Cegielniana 19
37) Łuczak Jerzy, Brajera 6.
38. Rychterman Zygmunt, Gdańska 31.
39. Ciechoński Edward, Kielma 6.
40. Wolska Janina, Piotrkowska 97.
41. Warmińska Helena, Brzeska 13, Bałuty.
42. Wiśniewska Józefa, Napiórkowskiego 86.
43. Wiktor Ireczka, Kochanowskiego 3.
44. Rozenberg Roman, Pusta 13.
45. Matuszewski Zygmunt, Tokarzewskiego 44.
46. Suszczyńska Władysława, Wodna 15
47. Różniakowski Antoni, Szkolna 23.
48. Gordon Gucia, Wólczańska 41.
49. Chamska Zofja, Nowa 22.
50. Gałczyńska Józefa, Brzezińska 82.
51. Matusiak Adam, Konstantynowska Nr. 19.
52. Prost Alfred, Emilji 6.
53. Kowalczyk Edward, Piękna 27.
54. Woźniak Anna, Zielona 59.
55. Juga Henryk, Granitowa 11.
56. Wiśka Dobras, Kilińskiego 203.
57. Fiwek Zdzisia, Wólczańska 77.
58. Madzińska Irma, Abramowskiego 20
59. Jachman Heniuś, Żubardz, Klinka 10
60. Jelińska Felicja, Nowozarzewska 36
61. Ulcyfer Lola, Obywatelska 33.
62. Altman Idek, Cegielniana 33.
63. Szwettner Aleksander, Miła 1.
64. Dawidoczówna Chuna, Piotrkowska Nr. 79.
65. Kram Gustaw, Nowozarzewska 54.
66. Sumraj Icek, Gdańska 31a.
67. Hyży Zygmunt, Ekierta 10.
68. Wajnbergowa Rachela, 6-go Sierpnia Nr. 32.
69. Słojkowski Kazimierz, Kielma 41.
70. Bartosik Sanina, Franciszkańska 66.
71. Skrzywan Zofja, Narutowicza 2.
72. Kłos Zygmunt, Zgierska 37-39.
73. Karbowski Stefan, Karola 26.
74. Jeske Jeni, Radogoszcz, Dolna 11.
75. Bejm Heniuś, Głęboka 12.
76. Sufliczyński Juljan, Suwalska 9.
77. Wieczorkiewicz Michalina, Aleksandrowska 49.

Jak się bawią piękne amerykanki na Florydzie.





Plaża na Florydzie jest miejscem, gdzie spędzają lato miljarderki amerykańskie. Jak widać z fotografji pomysłowości w zabawie im nie brakuje, o czem świadczy śniadanie na morzu lub jazda na konikach z korków.

Cztery ceny zasadnicze!

—:o:—

„Kompozycje" po 25 fenigów.

—:o:—

Nowe metody sprzedawania w Berlinie.

Po kilkuletnich próbach wprowadzono obecnie w sklepach berlińskich nowe metody sprzedawania. Odwrócono się mianowicie od „czystego" sprzedawania sort i zwrócono do sprzedaży serjami według cen nabycia.

O ile dotąd olbrzymi materjał współczesnego domu towarowego podzielony był na tysiące działek i poddziałek według swej jakości i istoty, o tyle obecnie rozsprzedaży dokonywa się według czterech stopni cen.

Dwa wielkie berlińskie domy towarowe przełożyły sklepy na olbrzymie podwórza oszklone i panuje tam obecnie natłok taki, jak ongiś na jarmarkach. Olbrzymie tłumy walą zewsząd, około stołów, na których ustawiono czy ułożono przeróżne towary nie według ich gatunku, jak czyniono dotychczas, lecz według ceny.

Widzisz na jednym stole około siebie obrazy i torebki damskie, buciki i kryształy, rewolwery i koszule, ustawiane koło siebie na zasadzie tej samej ceny.

Początkowo działa to oszałamiająco, bo układ nowy wywraca na nice dotychczasowe nasze przyzwyczajenia. Wnet jednak uwidaczniają się korzyści nowego systemu. Działa to bądź co bądź podniecająco, gdy się widzi przed sobą masę najprzeróżniejszych rzeczy, jakich dawniej trzeba było szukać, już to w różnych odrębnych sklepach, już też gubiąc się w labiryncie kolosów — domów towarowych, bazarów, lub łażąc z jednego piętra na drugie, lub jeżdżąc windą z góry na dół.

Dawniej zapomniałeś już dawno o oddziale obrazów, nim doszedłeś do działu bielizny — dziś masz wszystko pod nosem razem!.. Ma się teraz możność bezpośredniego porównania. Już zdecydowany kupić obraz, zatrzymujesz się nagle widząc, że za tą samą cenę możesz mieć książkę, albo posążek, albo popielniczkę, czy naszyjnik...

Działa nowy system zwłaszcza na kobiety, które nie mogą się wprost oderwać od stołów!..

Podniętę i wzór wziął Berlin, oczywiście z zagranicy, z Ameryki, gdzie dość dawno już „handluje" tym sposobem olbrzymi nowojrski Woolworth. Tylko że Woolworth uprościł sobie zadanie jeszcze bardziej, bo sprzedaje wszystko za cenę jednolitą, za dwa, albo za 10 centów. Stąd pochodzi, że wiele towarów sprzedaje się znacznie poniżej kosztów własnych nabycia, inne natomiast drożej.

Nowością są też tak zwane kompozycje. N. p. dwie szpulki nici, różne rodzaje igieł i miara, albo, szczoteczka do zębów, szklanka, tubka pasty do zębów — wszystko za 25 fenigów, a gdzieindziej — kawałek mydła, miseczka do mydlin i szczoteczka.

Narazie nowy system ciągnie i opłaca się. Gdy się znudzi, trzeba będzie wymyślić nowy.

Wydawanie premji.

W dniu dzisiejszym zechcą zgłosić się do administracji „Expressu" (Piotrkowska 49) zdobywcy premji ósmego konkursu z listy Nr. 3.

Jaka jest produkcja złota na świecie?

W produkcji światowej Europa bierze udział nieznaczny.

Po raz pierwszy od czasu wojny zaczęto znów ogłaszać dane tyczące się produkcji złota we wszystkich państwach świata.

W tej produkcji światowej Europa bierze udział bardzo nieznaczny. Na miejscu pierwszem w Europie stoi pod tym względem **Rumunja**, dostarczająca 1500 kg. złota. Drugie miejsce przypada **Czechosłowacji** (290 kg.). **Jugosławja i Niemcy** produkują po 200 kg., Austrja 48 kg. Jakże drobne są te ilości wobec 290000 kg. które dostarczył Transvaal w ubiegłym roku. Ten jeden kraj dostarcza więcej złota niż wszystkie inne kraje razem wzięte bo nawet stojące na drugim miejscu producji światowej złota. Kalifornja i Alaska dostarczyły razem 80000 kilogramów.

Z innych krajów amerykańskich **Meksyk** produkuje 25000 kg., Kanada 40000 państwa południowo - amerykańskie 20 tysięcy kg.

W produkcji azjatyckiej odczuwać się daje dotkliwie ogromne zmniejszenie produkcji kopalń syberyjskich które jeszcze w roku 1913 dostarczyły 50000 kg. złota, gdy obecnie produkuje dziesiątą część tej ilości. W Azji najwięcej produkują złota Indje (12000 kg.). Japonja 7000, Chiny 2000.

Również ogromne zmniejszenie produkcji złota wykazuje Australja, Kalifornja i Alaska.

Raj dla literatów.

Anglja krajem nagród literackich.

Londyński bankier sir Alfred Bott złożył 50 tysięcy funtów szterlingów do dyspozycji komitetu literackiego, który by rozpisał konkurs na sztukę teatralną.

Treścią sztuki ma być temat z historji angielskiej apoteozujący chwałę i potęgę Wielkiej Brytanji. Za najlepszą sztukę przeznaczył sir Bott 35 tysięcy funtów, druga nagroda wynosi 15 tysięcy fnutów, a autorowi trzeciej nagrody ofiaruje bankier piękny domek nad morzem.

W tym roku przeznaczono w Anglji 32 nagrody na dzieła z zakresu literatury i sztuki.



Wyprawa po dolary.

—:o:—

Czeska „Sparta" rozegra 16 meczy w Ameryce.

Mistrz Czechosłowacji, praska „Sparta", wyjechała na turniej piłkarski do Ameryki.

Rozegra ona tam szesnaście meczów, z tego dwa na rzecz swych graczy, t. j. że czysty dochód z tych dwóch meczów, otrzymają dzielni „Spartanie".

Przy tej okazji nie od rzeczy będzie podkreślić, że Ameryka stała się obecnie niemal jedynem źródłem dochodów, dla europejskich zawodowców. Niedawno bowiem powróciła stamtąd wiedeńska „Hakoah", która nietylko, że się sama należycie obłowiła, lecz na jej turnieju skorzystało obficie i wielu innych. A gdy do tego dodamy, że na kontynencie Europy, wszędzie jest bardzo krucho z zyskami z zawodów, że sportowcy ci od zielonego stolika i „kombinacji" pozaboiskowych, nabijają swoich „przeciwników" w butelkę o ile się tylko da, to, to ponowne odkrycie Ameryki, uwolni wielu finansistów sportowych od licznych kłopotów.

Bowiem etyka i szlachetność, które każdy sportowiec i każdy klub winien przestrzegać, ustępują bezpowrotnie miejsca różnym kalkulacjom i naciąganiom. Oto przed kilku dniami zdarzył się wypadek, który przed niedawnym jeszcze czasem wprowadziłby jednego z kontrahentów bezapelacyjnie na czarną listę i spowodowałby bojkot i nieuniknioną wojnę sportową, międzypaństwową. Chodziło tu mianowicie o niedotrzymanie umowy, którą gospodarz zerwał w ten sposób, że zawodowej drużynie zagranicznej wypłacił 100 dolarów mniej, motywując swój czyn tem, że drużyna gości nie wzbudziła należytego zainteresowania, wskutek czego straciła ona o taką sumę na wartości.

Interpretacja ta jest naprawdę ciekawa, ale bynajmniej nie sportowa, lecz czysto kupiecka kalkulacja.

Nic też więc dziwnego, że odkrycie Ameryki przez Hakoah zrobiło wielki ruch w sferach zawodowców. Gorączka dolarowa opanowała obecnie wszystkich, którzy ze sportu żyją, względnie jakiekolwiek ciągną zyski.

A oto przyjrzyjmy się ile otrzymuje drużyna Sparty za czas swego turnieju. Pomijamy tu kwotę, jaką otrzyma zarząd klubu, podając jedynie zarobki graczy. A więc, poza dochodami, z dwuch przeznaczonych na ich korzyść meczów otrzymują oni: podróż, mieszkanie, kąpiel i całe utrzymanie darmo, prócz tego każdy gracz za każdy rozegrany mecz 2 dolary, za każde zwycięstwo 3 dolary i 1 i pół dolara djet dziennie. Następnie otrzymują oni swe normalne, zawarowane kontraktem gaże plus zwrot strat z tytułu ich prywatnego zawodu.

Widzimy więc, że w Ameryce i piłkarze mogą dobrze zarobić, dzięki czemu należy się spodziewać, że wycieczki po dolary będą coraz częstsze i coraz liczniejsze.

Przed dorocznym biegiem kolarskim o puhar „Resursy".

W nadchodzącą niedzielę dnia 8 b. m. odbędzie się już po raz drugi, doroczny kolarski bieg szosowy urządzony przez „Resursę" o piękny puhar ofiarowany przez honorowego prezesa p. inż. Wagnera. Dystans biegu wynosić będzie 70 klm. Zawody odbędą się na szosie Aleksandrów — Lutomiersk — Szadek — Łask — Lutomiersk — Aleksandrów. Start punktualnie o godz. 9 rano na szosie w Aleksandrowie.

Do biegu powyższego kluby zgłaszają drużyny złożone z 4 zawodników, o zwycięstwie zaś decyduje suma czasów pierwszych trzech jeźdźców. W roku ubiegłym bieg, a tem samem i puhar wygrało Pabjanickie Towarzystwo Cyklistów.

Międzynarodowe zawody lekkoatletyczne w stolicy.

Warszawa, 4 sierpnia.

W dniach 18 i 19 września rb. PZLA organizuje międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, w których udział weźmie 4-ch włochów, 10-ciu czechów, 5-ciu łotyszów, 3-ch estończyków, 3 finnów, 4 anglików, 2 szwajcarów i 3 szwedów.

Międzynarodowe zawody kolarskie w Warszawie.

Warszawa, 4 sierpnia.

W czwartek, dn. 5 bm. odbędą się na torze dynasowskim międzynarodowe zawody kolarskie z udziałem Galvayng'a, Mazairac'a, Zuchettiego, Fux'a, Abeglena, Blanchonneta, Tricks'a i wielu innych. Zawody powyższe wzbudziły w kołach sportowych stolicy zrozumiałe za interesowanie.



Te, które chcą przepłynąć kanał La Manche.

Jest to zajęcie jedyne w swoim rodzaju. Pośrodku stoi pływak angielski Burness, który przed 30 laty usiłował przepłynąć kanał la Manche i obejmuje dwie światowe pływaczki: Gertrude Ederle (na lewo) i Lilian Cannon (na prawo), które, jak wiadomo, kusiły się o przepłynięcie kanału ubiegłej zimy.

Ostateczny program uroczystości

marszu szlakiem kadrówki.

Komitet obywatelski uroczystości marszu szlakiem kadrówki ułożył następujący program uroczystości:

W ciągu dnia 4 i 5 bm. przybycie uczestników uroczystości do godziny 12. W dniu dzisiejszym odbędzie się przyjęcie delegacji państw bałtyckich w cukierni Michalaka w Krakowie o godzinie 10-ej lekarskie oględziny zawodników, o godz. 12 obiad w koszarach, poczem zwiedzanie miasta, obiad dla delegacji w kasinie garnizonowym wydany przez dowódcę O. K. V. O godz. 16-ej nastąpi odmarsz pod płytę Nieznanego Żołnierza, złożenie wieńca, przemówienia. O godz. 18-tej kolacja dla zawodników. O godz. 19.30 festyval na Wawelu, poczem capstrzyk. Wieczorem bankiet w sali Starego Teatru. W dniu jutrzejszym po pobudce wymarsz drużyn do Oleandrów, gdzie nastąpi zbiórka, przegląd drużyn i odczytanie historycznego rozkazu. O godz. 4-ej rano po błogosławieństwie zawodników przez ks. kap. Matz-Marskie go, odmarsz drużyn szlakiem „Kadrówki".

Zainteresowanie zagranicą marszem jest ogromne, niech świadczą o tem liczne delegacje wysłane specjalnie na dzień 6 sierpnia.

Dowiadujemy się, że p. **premjer Bartel powita krótkiem przemówieniem uczestników marszu „Kadrówki", przez radio.**

Zawodnicy w tym celu zbiorą się na rynku w Miechowie.

Ilość nagród dla zwycięsców marszu kadrówki przekroczyła już liczbę 120.

Zakończenie turnieju tennisowego

o mistrzostwo łódzkiego „Unionu".

W tym tygodniu został zakończony turniej tennisowy o mistrzostwo klubowe, łódzkiego Unionu. Młoda sekcja Unionu rozwija się bardzo ładnie. W turnieju o mistrzostwo klubowe, brała udział olbrzymia liczba młodych graczy, którzy z dniem każdym robią wielkie postępy. Mistrzostwo klubowe Unionu na r. 1926 dostał Otto Stetka, bijąc lekko w finale swych przeciwników.

Drugie miejsce zajął Gustaw Engel. Dalsza kolejność przedstawia się następująco: 3) Hilpert, 4) Wegner, 5) Brauer, 6) Brauer, 7) Simm, 8) Bunk, 9) Hermanns, 10) Wiślicki, 11) Ickert, 12) Jahnz, 13) Schmechel, 14) Schmiedke, 15) A. Stark, 16) P. Stark, 17) Weigelt.

W grze podwójnej zwyciężyła para Helmut Wegner—Otto Stetka. (e)

Wende ostatecznie przenosi się do Łodzi.

Dowiadujemy się, że bezsprzecznie najlepszy polski pięściarz w kategorji za wodników wag: lekkiej i półśredniej, Wende z Górnego Śląska, który w pierwszych dniach przyszłego miesiąca kończy już swą służbę wojskową, przenosi się na stałe do naszego miasta, gdzie otrzymuje posadę.

Znakomity ten sportowiec, poważna siła instruktorska, bezwątpienia odda łódzkiemu sportowi pięściarskiemu wielkie usługi, to też przyjazd Wendego po witać należy z radością. Warto zaznaczyć, że Wende przeszedł szkołę sportową na niemieckim Górnym Śląsku, a ostatnio szkołę Bucka pod kierownictwem znanego instruktora kpt. Kurletty.

Przyjazd Wendego jest spodziewany w pierwszych dniach września. (e)

1900 kil. na rowerach dookoła Polski.

Lwów, 4 sierpnia

Dwaj lwowscy kolarze, Kiesel i Zlatkes odbyli drogę na rowerach dookoła Polski. Kiesel brał udział w wyścigu Kraków — Zakopane i zajął w doskonałej formie piąte miejsce, bijąc takich jeźdźców jak Gronczewski i Duszyński. Z Krakowa udali się obaj jeźdźcy przez Katowice, Częstochowę i Łódź do Warszawy, skąd przez Lublin i Rawę wrócili do Lwowa.

Ogółem jeźdźcy przejechali 1900 kilometrów.

Łodzianin Kostrzewski wyjeżdża do Szwecji.

Warszawa, 4 sierpnia

Lekkoatletyczny trener AZS-u Norling wyjeżdża do Szwecji, gdyż kontrakt zawarty między nim i AZS kończy się. Norling zabiera ze sobą Kostrzewskiego, który będzie startował w Szwecji w biegu na 400 mtr przez płotki, oraz 400 płaskie. Kostrzewski na zawodach w Szwecji ma wielkie szanse zajęcia pierwszych miejsc.

Zbrojne najście bandytów.

Policja z Marymontu i Łomianek stoczyła walkę z dwoma uzbrojonemi opryszkami.

Warszawa, 4 sierpnia.

Zuchwałego napadu bandyckiego dokonano w samo południe na piekarnię Tadeusza Błaszczaka, mieszczącą się przy ul. Połąskiej nr. 18 na Powązkach.

Napadu dokonało dwóch bandytów, uzbrojonych w krótkie karabinki wojskowe „Mauser".

Obaj napastnicy, podszedłszy do okien piekarni, zasypali pracownię gradem strzałów, chcąc oczyścić sobie drogę do kasy.

Na szczęście w piekarni nikogo nie było.

W pewnej chwili na podwórze piekarni weszła powracająca z miasta żona piekarza, Marja Błaszczakowa.

Zobaczywszy kobietę, jeden z bandytów krzyknął do kamrata:

„Kantyk! Wal do niej"!

Gruchnęło znowu kilka strzałów. Napół żywa z trwogi Błaszczakowa dostała się szczęśliwie do mieszkania i zabarykadowała drzwi.

Tymczasem strzały zaalarmowały policję. Bandyci spostrzegli grożące im niebezpieczeństwo. Ostrzeliwując się bez przerwy z karabinków wycofali się w stronę cmentarza wojskowego.

Ścigani przez policję 26 komisarjatu bandyci dotarli do cmentarza w Wawrzyszewie i kryjąc się za mogiłami i nagrobkami — rozpoczęli ostrzeliwanie oddziałów policyjnych.

W czasie kanonady przybyła na pomoc policja z gminy Łomianki.

W pewnej chwili jednemu z policjantów, Janowi Szczęsnemu, udało się zajść z tyłu i rozbroić jednego z bandytów.

Drugi zdołał zbiec.

Schwytany bandyta okazał się poszukiwanym oddawna opryszkiem, Janem Szczęsnym, kilkakrotnie karanym. Odebrano od niego karabinek i 14 ostrych ładunków.

Bandyta milczy uporczywie i nie chce wydać swego kompana, ukrywającego się pod pseudonimem „Kantyk".

Bezkrawy przebieg pogoni zawdzięczać należy temu, iż karabiny bandytów pozbawione były muszek i celowników.

Poszukiwania drugiego bandyty trwają.

Represje w Hiszpanji po zamachu na jej dyktatora.

Madryt, 4 sierpnia.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

W związku z ujęciem sprawcy zamachu na generała Prima de Riverę, rząd wydał szereg zarządzeń, ograniczających swobodę ruchów obywateli.

Gen. Primo de Rivera wywiera szczególnie nacisk na prasę, aby przemilczała ostatnie wypadki gwałtów popełnione przez organa wojskowe i władze cywilne na bezbronnej ludności.

Kapitał zagraniczny otrzymał od bolszewików szereg nowych koncesji.

Moskwa, 4 sierpnia

Specjalna służba tel. „Expressu".

Rząd sowiecki postanowił przedstawicielom kapitału zagranicznego udzielić szereg nowych koncesji.

W najbliższym czasie rada komisarzy ludowych wydać ma dekret, który znacznie ułatwi kapitałowi zagranicznemu zainstalowanie się na terytorjum sowietów.

Szczególne ułatwienia otrzymają przedstawiciele kapitału amerykańskiego.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt.) W TEKSCIE: 40 groszy za wiersz milim (na stronie 4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE: 30 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalt.. Zaręczynowe i zaślubin, po tekście 10 zł. Zamiejscowe o [illegible] proc. Zagran. o 100 proc. drož. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwania pracy 5 groszy. Najmniejsze 60 gr.

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-.4, 36-43, 36-44 — — Telefon administracji 22-14. — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia Piotrkowska 15. Redaktor odpow. Józef Burman.